Należytość poczt. opłacono gotówką.
Nr. 30 KRAKÓW 22 lipca 1934 R. CENA 20 GR.
ROK X.

DZWON NIEDZIELNY

Przez Marję



do Jezusa!

Kwiaty na bagnie.

Czytelnicy Dzwonu nieraz mieli sposobność czytać na łamach naszego pisma jak ogromnie szerzy się dziś w Polsce pornografja czyli rozpusta na ekranach kin, na kartkach książek, na łamach pism, na płótnach obrazów, na fotografjach, wystawach sklepowych i t. p. Niejednokrotnie pisaliśmy ostro o tem publicznem psuciu młodszych i starszych, o opłakanych skutkach stąd wypływających dla moralności publicznej i wzywaliśmy Władze i społeczeństwo, by sprawą tą poważnie się zajęły. Donosiliśmy też, że w Krakowie istnieje już przy Akcji katolickiej Sekcja dla walki z pornografją (ul. Sienna 5). i prosiliśmy o energiczne poparcie jej działalności.

Dziś chcemy się z Czytelnikami podzielić radosną wiadomością, że na terenie Lwowa młodzież akademicka wypowiedziała pornografji walkę i uczyniła ważny zbiorowy krok, by zadokumentować, że wśród bagien dzisiejszej pornografji czuje się źle, że pragnie oddychać atmosferą życia czystego i zdrowego. Dokument ten jest tem cenniejszy, że zazwyczaj uważa się, że to młodzież (akademicka także) jest w wielkiej części odbiorcą pornografji. Oto wiadomość, którą podajemy za Pol. Katol. Agencją Prasową:

Katolicka młodzież akademicka m. Lwowa wniosła w tych dniach do Senatów Wyższych Uczelni: Uniwersytetu Jana Kazimierza, Politechniki Lwowskiej, Akademji Medyc., Weterynaryjnej i Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego memorjał następującej treści:

„Katolicka Młodzież Akademicka, zrzeszona w podpisanych stowarzyszeniach akademickich, stwierdzając, że obecnie bezkarne szerzenie się pornografji na terenie uniwersyteckiego miasta Lwowa, wbrew podstawowym zasadom etyki katolickiej i obowiązującym przepisom państwowym oraz konwencjum międzynarodowym, godzi w najżywotniejszą podstawę naszego niepodległego bytu państwowego w moralność publiczną, gdyż

a) odwracając zainteresowania mniej duchowo odpornych kolegów w najbardziej niewłaściwym kierunku, wytwarza atmosferę z gruntu niesprzyjającą poważnej pracy naukowej;

b) rzuca cień na autorytet moralny wyższych uczelni, rzekomo milczeniem pokrywających tak rażące objawy moralnego rozkładu;

c) zabija u młodzieży poczucie własnej wyższości nad tem, co przyziemne i hańbiące;

d) stwarza warunki nawrotu do nieobyczajności z najsmutniejszego okresu upadku dawnej Rzeczypospolitej;

e) wytwarza poczucie bezkarności występków, przyuczając do lekceważenia zarządzeń władz; upraszа:

Wysoki Senat raczy zdecydowanie wystąpić u właściwych czynników z żądaniem, by szerzącemu się bezkarnie złu położono kres środkami przez ustawę przewidzianemi, a występując przeciw zalewowi miasta przez pornografję przywrócono oraz zabezpieczono charakter środowiska, uspasabiającego do skupienia i poważnego oddawania się studjom".

Następują pieczęcie i podpisy członków Zarządów następujących organizacyj akademickich Lwowa: Akademicki Związek Katolicki, Akademicki Związek Sportowy, Akademickie Koło Historyków, Bratnia Pomoc Studentów Politechniki Lwowskiej, Bratnia Pomoc Studentów Uniwersytetu J. K. we Lwowie, Bratnia Pomoc Studentów Akademji Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie, Bratnia Pomoc Studentów Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego we Lwowie, Czytelnia Akademicka we Lwowie, T-wo Bibljoteka Słuchaczów Prawa we Lwowie, Koło Chemików Studentów Politech. Lwowskiej, Koło Historyków Stud. U. J. K., Koło Polonistów Studentów Uniw. im. Jana Kazimierza, Akademickie Koło Przyrodników U. J. K., Koło Matematyczno-fizyczne Studentów U. J. K., Koło Studentów Inżynierji Lasowej Polit. Lwowskiej, Koło Górniczo-Naftowe Studentów Polit. Lwowskiej, Akademickie Koło Geografów Studentów U. J. K., Akademicka Liga Polsko-Rumuńska we Lwowie, Koło Historyczno-prawne U. J. K. we Lwowie, Akademicki Związek „Młodzież Wszechpolska", Koło Mechaników Studentów Polit. Lwowskiej, Koło Studentek Wyższych Uczelni we Lwowie, Sodalicja Marjańska Studentów Polit. Lwowskiej, Wzajemna Pomoc Medyków U. J. K, Związek Studentów Architektury Polit. Lwowskiej, Związek Stud. Inżynierji Mierniczej Polit. Lwowskiej, Związek Studentów Inżynierji Polit. Lwowskiej, Sodalicja Marjańska Akademików U. J. K., Związek Awiatyczny Stud. Politechniki Lwowskiej.

* * *

Powyższe wystąpienie młodzieży akademickiej Lwowa spotka się niewątpliwie z całem uznaniem ze strony społeczeństwa polskiego. Mamy nadzieję, że za przykładem Lwowa pójdą i inne miasta, wydając bezwstydowi zdecydowaną wojnę. I to wojnę nie tylko papierową!

Na Niedzielę dziewiątą po Świątkach.

EWANGELJA. *Łuk. XIX. 41—47.*

Onego czasu: gdy się zbliżył Jezus do Jerozolimy, ujrzawszy miasto, płakał nad niem, mówiąc: Że gdybyś i ty poznało, w ten dzień twój, co jest ku pokojowi tobie, a teraz zakryte jest przed oczyma twojemi. Albowiem przyjdą na ciebie dni: i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegą cię: i ścisną cię zewsząd: i na ziemię cię powalą, i synów twoich, którzy w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu: dlatego, żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. A wszedłszy do kościoła, począł wyganiać sprzedających w nim, i kupujących, mówiąc im: Napisano: Że dom mój domem jest modlitwy. A wyście go uczynili jaskinią zbójców. I uczył codziennie w kościele.

„Boję się Jezusa mimo idącego", niezatrzymującego się dla udzielenia swych łask dla braku tych, którzyby posłyszeli: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni" Mat. 11,28. „Jeśli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie, a pije". Jan 7, 37. Bać się i nam łaski, która idzie koło nas i dla nas, a my jej zaniedbujemy. Ślepy, siedzący przy drodze do Jerycha, nigdyby nie przejrzał, gdyby nie wykorzystał sposobności, że Jezus przechodzi i nie nalegał natarczywą swą prośbą. Łuk. 18. Czyż nie takie mają znaczenie słowa: „Chodźcie, póki światłość macie"... Jan 12, 35, „nadchodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł działać". Jan 9, 4? Zaniedbywać łaskę Bożą niebezpiecznie jest, ale być powodem łez Jezusa już okropnością jest. Jezus płacze z miłości, bo On przecie przyszedł „szukać, co było zginęło". Wysiłki miłości jednak zapoznane są przez stworzenie niewdzięczne, zguba przyjść musi. Na myśl o nieszczęściu, jakie gotują sobie oporni, Jezus wzrusza się i płacze. On tylko może przynieść „pokój ludziom dobrej woli". Na złą wolę lekarstwa w niebie niema; następstwem jej zatracenie wieczne. Człowiek ze zdrowym i niezaćmionym rozumem do tego nie doprowadzi, jeżeli nie da się uwikłać namiętnościom (pycha, rozwiązłość, zbytnia żądza posiadania). Pobożność chrześcijańska rozumie łzy Zbawiciela, o czem świadczą przydrożne figury Jezusa płaczącego. I nam niech utkwi w żywej pamięci na zawsze obraz z dzis. Ewangelji: Jezus płaczący, Jezus ze skargą na ustach na zaślepienie.

...dom mój domem jest modlitwy". Czy tych słów i w naszych czasach nie trzeba przypomnieć nawet niektórym katolikom? O hańbo! o wstydzie! Czyż władza duchowna, stojąca na straży świętości kościołów nie była zmuszona niedawno nawet tablicami u wejścia do świątyni bronić ich przed zbeszczeszczeniem zwłaszcza po miastach i tam, gdzie zarażona moralnie kultura i fałszywy postęp docierają? Jest to już nie brak taktu, ale prostego odczucia dla świętości. Do czego człowiek idący bezmyślnie za prądem, który go porywa, dojdzie! Ale tylko martwe ryby prąd porywa i niesie, zdrowe idą zawsze przeciw prądowi. (W naszym wypadku idzie o prąd zły). Pod słowa dzis. Ewangelji można podciągnąć wszystkie uchybienia wobec naszych świątyń czy moralnie, czy to w stanie ich utrzymania. Należałoby w obecnym roku jubileuszowym, który ma odnowić ducha Ewangelji w ludzkości, zwrócić większą uwagę i na domy Boże. One są bowiem ściśle połączone z kultem Bożym (z oddawaniem Bogu należnej czci) i ze zbawieniem dusz naszych. W nich na ołtarzach mieszka Chrystus z nami, w nich sprawuje nieustannie ofiarę z Ciała i Krwi Przenajśw. (niema bowiem momentu, w którymby na kuli ziemskiej nie odprawiałaby się Msza św.); wiemy przecie, czem są dla nas kościoły. One są zewnętrznym wyrazem Kościoła żywego, który wierni tworzą. Kościoły, ich wygląd są odzwierciedleniem dusz naszych. Prawdziwie dusza pobożna przyczyni się i swem zachowaniem i staraniem do czci należnej domowi Bożemu, starać się będzie o jego całość i ozdobę. Zdarza się, że dom Boży (aparaty do służby Bożej) pod względem czystości, wyglądu, ozdoby, przedstawia się gorzej niż przeciętna chatka w parafji. Kościół powinien być ukochaniem wszystkich i w przywiązaniu do niego i w trosce o niego. „Panie, ukochałem ozdobę domu twego". Ps. 25, 8. **X. St. M.**

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

22	lipca	niedziela Marji Magdaleny
23	„	poniedz. Apolinarego b. m.
24	„	wtorek Kingi kr., Krystyny
25	„	środa Jakóba Starszego, Apostoła
26	„	czwartek Anny matki N. M. P.
27	„	piątek Pantalona m. Natalji
28	„	sobota Wiktora p. m.

K. S. M.

Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej otrzymały nowe miano i nowe statuty; nazywać się będą odtąd: **Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży, (K. S. M. zamiast S. M. P.).**

Wszystkie diecezjalne Stowarzyszenia tworzą Katolicki Związek Młodzieży z siedzibą w Poznaniu (dawne Zjednoczenie Młodzieży Polskiej).

K. S. M. liczą 300.117 członków: czynnych 250. 724, w tem młodzieży męskiej 120.840, Katolickich stowarzyszeń młodzieży męskiej — 4.309, żeńskiej — 4. 538, razem pokaźna cyfra: — 8.847 K. S. M.

Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży są najsilniejszą organizacją młodzieży w Polsce. Ale nietylko liczbą górują. Są również wzorem pracy wewnętrznej i społeczno obywatelskiej. Nowe miano i nowe statuty, Stowarzyszeń zespalają je jeszcze więcej z Kościołem i jego działalnością apostolską w ramach Akcji Katolickiej.

Czy można żyć cudzą krzywdą?

Słowa nowego prezesa ministrów dra. Kozłowskiego o tem, że główną troską rządu będzie podniesienie dobrobytu włościan i robotników, zostały w całym kraju przyjęte z ulgą i zadowoleniem. Nie dość na tem: możemy śmiało powiedzieć, że troska o warstwy najuboższe dziś zajmuje wszystkich ludzi dobrej woli, bez różnicy stanów i zawodów.

Dzieje się to dlatego, że w ciągu kilku lat kryzysu gospodarczego poznaliśmy jedną prawdę, nadzwyczaj ważną; — *nie można żyć krzywdą swego sąsiada i współobywatela.*

Sięgając pamięcią kilka lat wstecz, przypominamy sobie niemądrą i złośliwą radość, jaka opanowała wielu robotników, chłopów i rzemieślników na wieść o pierwszych obniżkach pensyj urzędniczych. Pamiętamy również dobrze, jak w ostatnich latach wojny i krótko po niej każda branża robotników wydzierała dla siebie, zapomocą strajków, płacę najwyższą, jak przedsiębiorcy śrubowali ceny towarów bez względu na interesy ludności kupującej, a rolnicy wygładzali ludność miast. Zdawało się wówczas każdemu, że będzie mu *tem lepiej, im gorzej — sąsiadowi.* Otóż, lata kryzysu udowodniły, że jest to mniemanie z gruntu fałszywe, odziedziczone po socjalistach z ich systemem powszechnego ogłupiania.

Wszystkie stany i zawody jednego państwa tworzą łańcuch, którego przerwać się nie da. Widzimy dobrze, że zubożenie klasy urzędniczej pociąga za sobą obniżenie zarobków rzemieślników, kupców i wogóle ludności miast, a potem powoduje również spadek cen na targowiskach miejskich, dokąd włościanie zwożą produkty wsi. Im więcej ubożeje miasto, tem niżej spadają ceny na ziemiopłody. I odwrotnie: jeżeli ubożeje wieśniak, ani urzędnik nie może spodziewać się wysokiej pensji, ani rzemieślnik dobrych zarobków, albowiem zkądby państwo znalazło środki do utrzymania urzędów, wojska, policji i t. p., gdyby większość ludności, złożona z rolników i robotników nie była w stanie płacić podatków?

Z tego widać, że państwo bogaci się nie przez podatki wygórowane, tylko przez takie, które ludność w rzeczywistości płacić może i które do skarbu państwa *wpływają naprawdę.*

Producent zaś (rolnik, przemysłowiec, rzemieślnik itp.) może sprzedawać swe wytwory po cenach zadawalniających go dopiero wówczas, gdy reszta ludności ma dostateczne zarobki i jest zdolną do kupowania produktów rozmaitych po cenach niezbyt nizkich.

Jeżeli, jak widzimy, różne zawody w państwie są związane ze sobą wspólnym interesem, tembardziej związane są różne funkcje we wspólnych zawodach. Socjalizm głosi *walkę klas;* uczy on o *sprzeczności intere*sów robotnika a właściciela; lecz ta nauka powstała w czasach przedwojennych i przedrewolucyjnych, kiedy w ręku nielicznych kapitalistów i obszarników były nagromadzone bogactwa olbrzymie, a państwo wcale nie wtrącało się do stosunków gospodarczych i jakoby wydawało koncesje na wyzysk. Dzisiaj dwie rzeczy uległy zmianie: położenie majątkowe pracodawców i postawa władzy państwowej. Wojny, rewolucje i strejki zniszczyły wielkie majątki i nadwyrężyły warsztaty pracy, które bądźcobądź muszą być jednakowo potrzebne dla pracowników i dla pracodawców. Władze zaś państwowe przestały być biernym widzem walki klas, tylko wystąpiły jużto w roli przedsiębiorcy (monopole), jużto — sędziego i regulatora we wzajemnych stosunkach pracodawców i robotników. I tu się okazuje, że tak jedna strona, jak druga, są przedewszystkiem zainteresowane w zachowaniu i rozwoju swych wspólnych warsztatów pracy, bez których ani przedsiębiorca, ani robotnik istnieć nie mogą. Słowem — *interesy prawdziwe* (nie instynkty chciwości) wszystkich klas są wspólne, wbrew powierzchownym i złudnym twierdzeniom socjalistów. A wszystkie zawody i stany razem są zainteresowane w zachowaniu oraz rozkwicie największego i najdroższego warsztatu, czyli pola pracy, jakim jest państwo.

Widzi się to przedewszystkiem na wsi, gdzie upadek dworów pociąga za sobą zubożenie gospodarstwa włościańskiego; gdzie rolnik drobny znajdzie w ciężkiej chwili zarobek, jeżeli dwór go dostarczyć nie może? Sady smutnie stoją opuszczone i zarośnięte, ogrody warzywne zmniejszone, obora i stajnia zredukowane; nam gdzie niegdyś pracowały roje fornali i dziewcząt, krząta się jeden stary ogrodnik bez pomocy; o cieplarniach szkoda mówić, kiedy „pałac" świeci dziurami, jestto ruina, zabytek jakiejś dawnej i świetnej przeszłości.

I oto — na naszej uroczej, niegdyś cichej a sytej, polskiej wsi zaczynają się zjawiska niepokojące, przypominające stosunki w większych miastach; coraz to częściej przesuwają się po drogach szare, ponure postacie bezrobotnych. Wstępują do podworców, żebrzą chleba lub pieniędzy, a tymczasem wpatrują się wilczem okiem w ogrody, chlewy, okna; czy nieda się czego ukraść z nadejściem nocy? Ginie wszystko, cokolwiek nie jest pilnie strzeżonem. Człowiek na człowieka patrzy podejrzliwie, zamyka przed nim drzwi, okiennice i serce. To, co dawniej robiło się podczas przejścia bandy cyganów, dziś robi się na widok każdego nieznajomego człowieka.

Stosunki opisane mogą uledz poprawie tylko wówczas, gdy ludzie nareszcie zrozumieją, że wszelka bieda bywa wspólną, i wspólnym musi być dobrobyt, do którego dążymy. Albo wszystkim będzie lepiej, albo nikomu. Pouczają nas o tem encykliki papieskie, poucza również i samo życie, albowiem za 14 lat, które upłynęły od wojny za wolność, przekonaliśmy się, do czego doprowadza szarpanie majątku społecznego i wydzieranie kęsu z ust bliźniego. Nie, żyć cudzą biedą nie można.

S. Radziwanowski (Droginia).

OD REDAKCJI.

Zamieszczając powyższy artykuł o współzależności wszystkich obywateli i warstw społecznych od siebie, t. z. „solidaryzm) uważamy za stosowne zaznaczyć, że oczywiście taki pogląd nie wyklucza, ale nawet przyjmuje konieczność pewnych reform społecznych, rolnych, i t. p.

Bardzo ważne dla S. M. P. Ż.!

W tych dniach wysłał Sekretarjat wszystkim Stowarzyszeniom żeńskim pisma wraz z pouczeniem, co mają zrobić do końca lipca w łączności ze zmianą statutów w naszej organizacji. Pisma poszły pod adresem Urzędów parafjalnych i dlatego tam należy je odebrać. Gdyby nie nadeszły prosimy zaraz zwrócić się do Sekretarjatu w Krakowie, aby wysłał powtórnie wspomniane pisma. Załączonego pouczenia należy się ściśle trzymać! Przewielebnych XX. Proboszczów najuprzejmiej prosimy o łaskawe pouczenie i dopomożenie, aby Stowarzyszenia dobrze powypełniały formalności, związane ze zmianą statutów.

W sprawie p. p. Dyrektorek, o których nowy statut nic nie mówi, wyjdzie osobny regulamin, określający ich rolę w Stowarzyszeniach!

Sekretarjat jen. Związku kat. Stow. ml. żeńskiej.

Szkoły „świeckie" we Francji bez uczniów.

Gdy obecny premjer francuski, Doumergue, postanowił przeprowadzić znaczne oszczędności, prasa katolicka we Francji wystąpiła z projektem, by zlikwidować liczne szkoły państwowe... bez uczniów.

Cała Francja dowiaduje się dziś ze zdumieniem, że w Wandei jest 77 szkół świeckich (państwowych), w których na jednego nauczyciela przypada... dwu uczniów (sic!) **Czternaście szkół posiada jedynie grona nauczycielskie... bez uczniów!**

W gminie Rochepaule czterech tamtejszych nauczycieli szkoły „świeckiej" wogóle nie uczyło, pobierając przytem pensje w łącznej wysokości 28.000 franków rocznie.

W miejscowości Pontmain do żeńskiej szkoły nikt nie uczęszcza a do szkoły męskiej uczęszcza tylko — syn nauczyciela i nauczycielki, pobierających 12.000 franków rocznie.

W Ardeche jest 50 szkół „świeckich", a w nich uczy się czworo dzieci. Rada Miejska postanowiła zamknąć szkoły, rząd jednak sprzeciwił się temu, wychodząc z założenia, że szkoła „świecka" jest... konieczną.

Objawy powyższe można wytłumaczyć jedynie fanatyzmem masońskiego laicyzmu. Lecz jakże ten fanatyzm drogo kosztuje państwo.. i kompromituje.

Fakt powyższy uczy jednej rzeczy: że państwo może się nie liczyć jakiś czas z opinją społeczeństwa katolickiego, może mu nawet narzucić w formie jakiejś przemyconej ustawy szkolnictwo bez nauki o Bogu i bez etyki katolickiej — ale długo przeciw prądowi opinji płynąć nie potrafi, bo wtedy dochodzi do takich właśnie kosztownych głupstw jak utrzymywanie szkół i nauczycieli — bez uczniów. Nie ulega wątpliwości, że takie szastanie groszem publicznym dłuższy czas utrzymać się nie może. Zwłaszcza dziś kiedy nędzy nigdzie nie brakuje. — Z drugiej strony fakt powyższy daje chlubne świadectwo katolikom francuskim, że przez stałe uświadamianie społeczeństwa, przez dbanie o wysoki poziom własnych szkół i wybitną ofiarność na szkoły katolickie potrafili młodzież wyrwać szkole bezbożnej a skierować ją do szkół własnych, w których młodzież uczy się i dorasta **w atmosferze prawdziwie katolickiej.** O ileby sprawa w ten sposób dalej się rozwijała, to państwo francuskie musi chyba wziąć na swoje barki utrzymanie szkół katolickich. Obecnie bowiem stan jest dla katolików wysoce krzywdzącym; płacą podatki na szkoły państwowe a oprócz tego muszą utrzymać własne szkolnictwo katolickie.

Sprawa powyższa powinna dać wiele do myślenia tym, którzyby szkołę polską tak chętnie wyprać chcieli z jej katolickiego jeszcze charakteru.



W dniu św. Apostoła Piotra i Pawła bazylikę św. Piotra w Rzymie wspaniale oświetlono.

Zniżka kolejowa dla pielgrzymów udających się do Kalwarji Zebrzyd. Na prośbę klasztoru OO. Bernardynów w Kalwarji Zebrzyd. Ministerstwo Komunikacji udzieliło zniżki kolejowej pielgrzymom udającym się grupowo do Kalwarji Zebrzyd. podobnie jak i do Częstochowy.

Najmniejsza grupa ma wynosić 25 osób i oddalenie do Kalwarji 30 km. Pielgrzymka ma być zgłoszona do stacji wyjazdu na 24 godziny przed odjazdem pielgrzymki.

Katolicy się budzą.

Za przykładem Królewskiej Huty rodzice katoliccy na Śląsku zwołali szereg wieców i zebrań stowarzyszeń katolickich, protestując bardzo energicznie przeciw tolerowaniu na stanowisku wychowawczym nauczycieli, prowadzących otwartą walkę z religją, jak Barycka — Zajchowska i innych. Ostro potępiono również jako robotę antypaństwową działalność tych jednostek ze sfer szkolnych, które dążą do rozbicia współpracy pomiędzy Kościołem i Państwem i domagano się usunięcia ich z terenu śląskiego, gdzie sieją niepokój i niezadowolenie wśród ludności. Akcja protestacyjna trwa.

Polska.

Wydatki na szkolnictwo.

Zanim przystąpimy do tematu wymienionego w tytule wspomnieć należy o dwóch jeszcze rodzajach szkół, o których nie było mowy w poprzednich artykułach o szkolnictwie. Pierwszy rodzaj to szkoły kształcące swych wychowanków na nauczycieli szkół powszechnych, zwane **seminarjami nauczycielskiemi.** W roku szkolnym 1930/31 było ich blisko 200 z 34 tys. uczniów. Liczebnie przeważały w nich uczennice, których uczyło się w tych szkołach 20 tyś. podczas gdy uczniów tylko 14 tysięcy. Wiele seminarjów nauczycielskich (przeszło 80) należało do szkół prywatnych. W roku szkolnym 1930/31 do którego odnoszą się te cyfry świadectwa ukończenia seminarjów otrzymało 3 i pół tys. uczennic i 2 tys. uczniów czyli razem przybyło 5 i pół tysiąca nowych nauczycieli. Nie wszyscy oni otrzymali zajęcie, a jeszcze gorzej przed-

stawia się sprawa z tymi, którzy ukończyli seminarja później. Obecnie seminarja nauczycielskie są w stadjum reorganizacji, podobnie jak inne działy naszego szkolnictwa średniego. Obecnie seminarja nauczycielskie zastąpione zostaną przez **3-letnie licea pedagogiczne** i 2-letnie pedagogja.

Oprócz 27 tysięcy szkół powszechnych istnieje w Polsce około 70 szkół powszechnych specjalnych. Są to szkoły przeznaczone do kształcenia dzieci upośledzonych (głucho-niemych i t. d.). Uczęszcza do nich około 7 tys. dzieci.

Utrzymanie szkół w Polsce pochłania rok rocznie wielkie sumy pieniędzy. Na ten cel wydała Polska w roku szkolnym 1929—30 blisko 632 miljonów zł. Na sumę tę złożyły się wydatki poniesione przez skarb państwa, dalej wydatki samorządu terytorjalnego (Związki komunalne) gminy miejskie i wiejskie, oraz wydatki samorządu gospodarczego (Izby rzemieślnicze, przemysłowo-handlowe, rolnicze). Państwo wydało najwięcej bo 480 miljonów zł. Samorząd terytorjalny poniósł wydatków na sumę niespełna 150 miljonów zł. Najmniej wydał samorząd gospodarczy, bo tylko 2 i pół miljona zł.

Z wydatków poniesionych przez państwo 248 miljonów przypadło na szkoły powszechne, 70 miljonów zł. na szkoły średnie i zawodowe, oraz 40 miljonów na szkoły wyższe, uniwersytety. Tak przedstawiały się wydatki Polski na szkolnictwo w roku szkolnym 1929—30.

W budżecie państwa na rok 1934—35 wstawiono na szkolnictwo sumę niespełna 300 miljonów zł., zawartą w ramach wydatków ministerstwa oświaty. Jestto suma znacznie mniejsza od wydatków tego ministerstwa w latach 1929—30. Wynosiły one wówczas o 100 miljonów więcej. Na poszczególne rodzaje szkolnictwa przeznaczono w ostatnim budżecie sumy następujące: na szkoły powszechne, specjalne i ochronki 171 i pół miljona zł., na seminarja nauczycielskie 8 miljonów zł., na szkoły średnie 22 i pół miljona zł., na szkoły zawodowe 25 miljonów zł., na szkoły rolnicze 2 miljony zł., na szkoły wyższe (uniwersytety) 26 miljonów zł, i t. d. Oczywiście, że w szkolnictwie największa część pieniędzy idzie na pensje nauczycielstwa. Np. pensje nauczycieli szkół powszechnych, których jest niespełna 60 tysięcy pochłaniają sumę 169 miljonów zł. rocznie. Mimo tak wielkiej sumy przeznaczonej na ten cel, ci którzy stykają się z nauczycielem wiedzą jak marnie jest on za swą pracę wynagradzany.

Przyglądając się w ostatnich latach naszemu szkolnictwu bez trudu zauważyć możemy, że przyszły na nie ciężkie czasy, podobnie jak i na inne dziedziny życia. Przeprowadza się obecnie reformę szkolnictwa w Polsce. Czy reforma ta jest dobrze pomyślana pokaże przyszłość. Wielu znawców szkolnictwa obawia się, że przyniesie nam ona więcej szkody niż pożytku. Również niekorzystnem zjawiskiem jest stałe zmniejszanie wydadków państwa na szkolnictwo. Skutkiem tego **blisko pół miljona dzieci nie może pobierać nauki,** nie ma możności nauczenia się tego, czego wymagać się powinno od każdego obywatela, to jest umiejętności czytania i pisania. Smutne to zjawisko nietrudno byłoby usunąć. Tyle się u nas robi wydatków niepotrzebnych. Gdyby ograniczono je chociażby częściowo, wówczas napewno znalazłyby się fundusze umożliwiające pobieranie nauki wszystkim zobowiązanym do tego dzieciom. Jak wielką korzyść przyniosłoby to państwu, zbytecznem jest podkreślać. *ak.*

Krwawe Niemcy.

Toczą się nadal układy Niemiec z Watykanem, gdzie z oburzeniem przyjęto wiadomość o stwierdzonej już śmierci prez. AK. w Berlinie śp. p. Klausnera.

Rzeczy niesłychane. Omawiając ostatnie wypadki w Rzeszy, „Osservatore Romano" pisze, że wszystko to są rzeczy niesłychane i dla uczuć ludzkich, dla uczuć religijnych przerażające. Ze szczególnem oburzeniem wspomina o odmowie pociech religijnych aresztowanym, podkreślając, że jest to fakt dotychczas nienotowany i rzecz nie do pomyślenia, by skazanym na śmierć odmawiano w ostatniej, tak tragicznej dla nich chwili zadośćuczynienia ostatniej prośbie, ostatniemu życzeniu. Ale — kończy organ Stolicy Świętej — nieskończona dobroć Zbawiciela przeniknęła wbrew wszystkim przeszkodom ludzkim do dusz nieszczęśliwych ofiar terroru, które wzywały jej.

Kardynał Faulhaber pozostaje pod nadzorem policji, a detektywi notują wszystkich, udających się do tego nieustraszonego wyznawcy. Jak swego czasu powiedział Papenowi, „czuje się tak młodo", że może pojechać do obozów koncentracyjnych.

Władze duchowne Rzeszy nie ogłosiły jeszcze z ambon ostatniego listu pasterskiego biskupów.

Aprobował „krwawą sobotę". Ewangelicki „biskup" Hamburga Tügel, w rozporządzeniu podległych pastorów, by nie nadużywali kazalnic dla celów politycznych pisze, że protestancki „Kościół ma wszelkie powody popierać Adolfa Hitlera, którego żelazna stanowczość i dziś znów uratowała Niemcy, oraz podjęte przez niego wielkie dzieło".

Kłopot jest z Papenem, jako osobistym przyjacielem Hindenburga. Był u niego w odwiedziny, a potem po raz wtóry przesłuchiwany przez Georinga. Przestał jednak być wicekanclerzem. Od Hitlera zażądał publicznego oskarżenia i śledztwa czy należał do spisku.

Hitler zwołał znów parlament, aby mu zdać sprawę z ostatnich wydarzeń.

Także Stahlhelm ma być rozwiązany i narazie idzie na 6-tygodniowy przymusowy urlop, w czasie którego nie wolno używać żadnych odznak i mundurów. — Po rozesłaniu szturmówek niem. na urlop, Goering zaprosił w pamiętną sobotę przywódców na pilne zebranie, po którem ich — rozstrzelano. Metoda znana w dziejach niem., bo podobnie książąt słowiańskich zaprosił ongi Gero na ucztę i potem pomordował.

Bardzo „skromne" są projekty w Niemczech, aby wszystkie szturmówki i t. p. organizacje powcielać do Reichswehry, co wraz z policją stworzyłaby ponad 800 tysięcy żołnierzy.

Legjon austrjacki w Niemczech skończy się niebawem. Narazie aresztowano i internowano w obozach pracy szereg legjonistów, a jednego rozstrzelano.

Adwokat Roehma i restaurator, który go gościł, zostali także straceni — dla bezpieczeństwa.

Zupełny cynizm wieje z publicznych, rządowych wyjaśnień o wypadkach z 30 czerwca i następnych dni. — Ogłoszono n. p. że Roehm został zastrzelony, ponieważ nie wyciągnął konsekwencji ze swej zdrady. A tą konsekwencją miało być — samobójstwo! **Innym odmawiano pociech religijnych** przed śmiercią.

Ogłoszono też, że ś. p. Klausner zginął „przez pomyłkę", jednak zwłok nie wydano rodzinie, ale spalono. Widać chodziło o ukrycie jakichś śladów sposobu — zamordowania.

Potężni w Niemczech przemysłowcy, którzy ułatwili Hitlerowi objęcie władzy, obecnie są z niego niezadowoleni i to nie może wpłynąć na wzmocnienie jego pozycji.

Wielkie manewry Reichswehry nie odbędą się w jesieni ze względu na posuchę (!), która nawiedziła Niemcy. — Szczególne to zarządzenie uchodzi za wyraz obawy Hitlera przed Reichswehrą, która może jeszcze mieć ostatni głos.

Min. propagandy w Rzeszy, Goebbels, wystąpił z groźbami przeciw sprawozdawcom kilku angielskich dzienników.

Wielką poczytnością cieszą się obecnie w Niemczech gazety zagraniczne.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

Stała Czytelniczka. Wedle zdania fachowców narazie niema obawy.

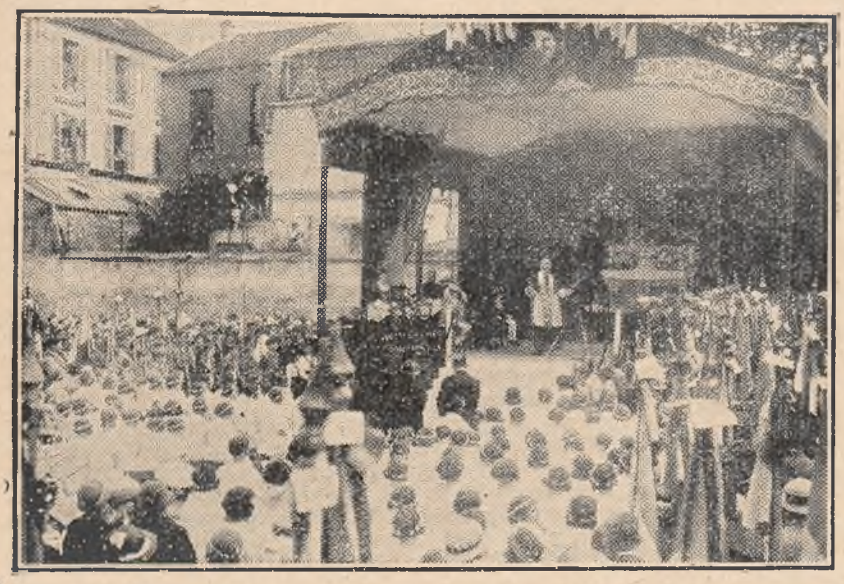
Wkłady oszczędnościowe P. K. O. w miesiącu czerwcu 1934 r.

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. wzrosły w czerwcu b. r. o 6.130.516 zł. — osiągając na dzień 30. VI. 1934 r. stan 524.398.807 zł., łącznie zaś z wkładami pochodzącemi z waloryzacji dawnych wkładów markowych 548.777.506 zł.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających. W ciągu czerwca b. r. P. K. O. wydała 31.307 nowych książeczek oszczędnościowych osiągając na dzień 30. VI. 1934 r. ogólną liczbę 1.286.473 książeczek.

Cóż na to entuzjaści sportu.

Czem jest dzisiaj sport dla szerokich mas? Sport to zbiornik wyładowań niewyzyskanej, lub niezużytej je-



1200 łączników francuskich słucha przed zawodami Mszy św., odprawianej przez kard. Verdier, prymasa Francji.

szcze energji, jako motor popędów i źródło jaknajsilniejszych emocyj, a nawet jest on ogniskiem, które skupia w sobie pragnienie zainteresowań wogóle t. zw. współczesnego człowieka. Zewsząd uderza na nas zjawisko gromadnego zachłystywania się zdrowym, trzepiącym ,,nektarem" dynamiki, ruchu i swobody. Coraz silniej podkreśla się w tem dążeniu wartość człowieka jako doskonałego tworu fizycznego. Ale zato niema tu miejsca na zalety umysłu i serca; gdzieś się zapodziała przygłuszona moralność. Co więcej, przy tem doskonaleniu ,,człowieczości" zatraca się powoli *poczucie godności człowieczeństwa.*

Na to zapewne wielu czytelników zawoła, że przecież ,,wyszkolenie ciała" niejednokrotnie przyczynia się do ,,jasności" myśli, — i staje się mocną sprawą zdrowego ducha!... Owszem, będzie to złotą prawdą, o ile zachowa się *miarę, ład i cel.* — Niestety, niema tego umiaru w teraźniejszym ,,wyścigu" atrakcyj sportowych, — a nawet niema opamiętania. Zwłaszcza w tych, na których działa sport, jako siła wybuchowa napięć, wrażeń, entuzjazmu, a chciwych konsumentów trwałych wzruszeń, dostarczanych przez rzemieślników sportu.

Najprostszym przykładem tego braku opamiętania są boiska sportowe. Tłumy ludzi zapełniają trybuny i gęstym szeregiem okalają barjery by podziwiać ,,zawody" w piłkę nożną drużyn, ubiegających się o palmę pierwszeństwa...

— Nie można młodym, zorganizowanym w klubach — lub garnących się do nich dla ćwiczenia siły, wytrzymałości i sprawności — stawiać tamy dla ich żywiołowych chęci i chlubnych ambicyj. A przedewszystkiem nie można wydzierać reszcie społeczeństwa pięknych zamiłowań i pozbawiać je szlachetnej rozrywki... — powie entuzjasta sportu, obrońca idei ,,wychowania fizycznego".

Ale każdy z nich niech zapyta siebie, czy rzeczywiście sport daje jakieś zdrowe podmioty moralne?...

Czy n. p. zawody sportowe są dla ich gorliwych wyznawców wypoczynkiem i szlachetną zabawą?... Czy owe gromadne wycia (radosne), gwizdy lub złowrogie okrzyki, słyszane na boiskach, są dowodem rozumnej, kształcącej myśl zabawy — lub też są oznaką tryskającego zdrowiem temperamentu?...

Bardzo rzadko chodzę na różne popisy sportowe; a już pierwszy raz w życiu (i ostatni) skusiło mnie do zobaczenia meczu ,,ligowego", w piłkę nożną — i byłem świadkiem takiego przykrego zajścia. — Po skończonej pauzie niedaleko ode mnie, przewierca się przez tłum dwóch panów do barjery, — skąd można wygodnie ,,utopić" wzrok w zielonym basenie boiska. Krótko oznajmiają studencikowi, który tam stał oparty, że to miejsce było przez nich zajęte; skoro ten delikatnie sprzeciwił się, obrzucono go stekiem wymyślań; a po małej jeszcze próbie obrony — naturalnie już i tak ,,odsunięty" od barjery — dostaje od jednego z osobników silnego *kopniaka w brzuch* (tak!...) i dwa niesłabsze ciosy *pięścią pod brodę.* Stanąłem sam w obronie pokrzywdzonego, ale zostałem przekrzyczany przez zajadłą ,,zgraję" — pokazało się, że ich było kilkunastu — i jeszcze byłbym coś oberwał. Na dobitkę panowie ci byli ogromnie oburzeni, że kłótnia ,,zaprzepaściła dla nich najładniejsze momenty zawodów, a sprawcę ,,bohaterskiego" czynu tłumaczono tem, że jest ,,nerwowym!..."

A skądże ta ,,nerwowość"?... Czy nie jest ona raczej objawem zdziczenia, szału sportowego?!...

Przypatrzmy się tym, którzy twardym pierścieniem głów zaciskają małe kwadraciki ,,ringów"... Jaka siła skupienia tkwi w ich wzroku, gdy śledzą każdy manerw, każdy ruch i skurcz mięśni dwu zapaśników... Jaka łuna zapału bije z tych twarzy, gdy jednemu z przeciwników uda się jakieś doskonałe natarcie, — jakiś wspaniale wymierzony, cios, który ,,unieszkodliwi" rywala!... A jaka piana wściekłości toczy się z zaciśniętych ust, — jakie wycia podnoszą się z drgających warg, skoro ulubieniec publiczności pada wśród walki — lub gdy przeciwnik zziajany, spotniały, stłuczony, nie chce się już więcej podnieść na wezwanie ,,sędziego"...

Czyż ta współczesna namiętność zapalonych widzów, nie przypomina szału dawnego Rzymu, przypatrującego się wraz ze swym cezarem — *walkom gladjatorów?!...*

Nie naśladujemy już może, zwierzęcości upadającego świata pogańskiego, — tej żądzy krwi, która kazała Rzymianom napawać się widokiem rozdzieranych przez dzikie bestje, chrześcijan!...

Chroni nas od tej przepaści, nasyp wciąż wzrastającej przez tyle wieków kultury... Ona wzbogaca pokład duszy ludzkiej wciąż nowemi ideami!

Ale my, — zamiast coraz potężniej wznosić gmach idei w górę, — chcemy się cofać, odgrzebujemy skrzętnie gdzieś w głębiach naszej duszy pierwotne instynkty i wydobywamy je na wierzch z szumnem zadowoleniem, że tworzymy prawdziwego człowieka...

Tymczasem, zaostrzając w nim wrażliwość zmysłów, a naodwrót przytępiając jasność myśli i wzniosłość uczucia, — zbliżamy go raczej do zwierzęcia. A przez to popełniamy sami na sobie okrutną zbrodnię...

Bo jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga i zamiast zbliżać się coraz bardziej do naszego Najwyższego Ideału, zniżamy się do poziomu bezdusznych, niskich stworzeń, — choćby obdarzonych świetnym organizmem i doskonałym instynktem. *L. G.*

Budapeszt (Węgry). Z życia S.M.P. — Założone niedawno w Budapeszcie S.M.P. urządziło przedstawienie amatorskie w sali miejscowego Schroniska polskiego z okazji dnia „Polskiego Morza“ — przy udziale tutejszego Poselstwa Polskiego i Konsulatu. — Przedstawienie tak się udało, że na życzenie Konsulatu powtórzymy je w Romaifürdő (w pobliżu Budapesztu) przy sposobności projektowanej wycieczki dla dziatwy szkółek polskich na Węgrzech.



Scena z przedstawienia urządzonego przez S. M. P. w Budapeszcie z okazji dnia „Polskiego Morza“.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Ś. p. Ks. Rudolf Pszczółka prefekt w Śląskiem Seminarjum Duchownem w Krakowie, w 32-gim roku życia a w 9-tym kapłaństwa, zmarł 11 lipca b. r. w Ropicy na Śląsku Czeskim, zaopatrzony św. Sakramentami. Mimo, że ś. p. Zmarły jako prefekt seminarjum duch. pracował cicho, przedewszystkiem w zamkniętem kole młodzieży duchownej, to jednak dał się poznać w szerokich kołach Krakowa, jako kaznodzieja i gorliwy spowiednik. Nie oszczędzał siebie kiedy chodziło o pracę dla Chrystusa i dusz nieśmiertelnych. **R. i. p.**

KSIĄŻKI.

O. St. Misiaszek. — **Mszalik dla dzieci.** Skład: Księgarnia H. Stefanowicza w Kościanie (Wlp.). Str. 72. Cena: 25 gr.

Ruch liturgiczny zwrócił swą uwagę i na dzieci. Mnożą się, zwłaszcza zagranicą, wydawnictwa mające na celu uprzystępnienie dzieciom skarbów ukrytych w świętych obrzędach. Polski „Mszalik dla dzieci“, O. Misiaszka zajmie wśród nich wybitną pozycję. 28 obrazków, ilustrujących poszczególne części Mszy św., krótkie a dokładne objaśnienia, rzewne a ze Mszału zaczerpnięte modlitwy, nauczą prędko a łatwo nasze dzieci uczestniczyć ze zrozumieniem w Ofierze Mszy św. Wartość „Mszalika“ podnoszą dodane przy końcu Nieszpory. Naprawdę „Mszalik“ będzie pięknym podarkiem dla dziecka.

PODZIĘKOWANIE.

Krakowski Arcybiskupi Komitet Ratunkowy otrzymawszy od Firmy węglowej **„Żegluga Polska“**, do dyspozycji bezpłatnie statek „Stanisław“, urządził w dniu 8 lipca b. r. wycieczkę Wisłą do Tyńca, która przyniosła piękny dochód, przeznaczony na cele Komitetu. — Życząc tej znanej z uczciwości i sumienności Firmie jaknajwięcej odbiorców i trwałego powodzenia składa Krakowski Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, tą drogą, za jej czyn szlachetny serdeczne „Bóg zapłać“.

LEGJON MŁODYCH.

„Legjon Młodych“ okręg. krakowski zaczął w lipcu b. r. wydawać swe własne pismo pod nazwą „Nowy Ustrój“.

Między innemi jest to sprawozdanie z III. zjazdu okręgowego L. M. odbytego w Krakowie 6 maja b. r. Pod koniec sprawozdania następuje istna powódź uchwał które z właściwym „Legjonowi Młodych“ buńczucznym tupetem usiłują za jednym zamachem wszystko upaństwowić. Wśród uchwał nie brak poważnych, ostrze jednak niektórych uchwał skierowano wyraźnie przeciw Kościołowi katolickiemu, wypowiadając stanowczą walkę „sferom klerykalnym“, i **wreszcie żądając wyraźnie rozdziału Kościoła od Państwa.** To uchwaliła organizacja, która wciąż jeszcze usiłuje wmówić w katolików, że stoi na gruncie katolickiej ideologji; na stronie 31-ej tego samego numeru czytamy że „jest tak dużo szczerze katolickich członków w Legjonie i mimo listu pasterskiego ani siebie ani Legjonu nie zmieniali“. — Dziwny to jakiś katolicyzm, który żąda rozdziału Kościoła Chrystusowego od państwa i głos Episkopatu sobie lekceważy.

Co jeszcze musi uderzyć czytelnika-katolika to to, że wśród inseratów kupieckich (w ogromnej większości żydowskich) znajdują się inseraty niektórych firm, których właściciele uważają się za katolików bez zarzutu. Chyba ci panowie nie zdają sobie sprawy z tego, że popieranie płatnemi ogłoszeniami pisma, które żąda rozdziału Kościoła od państwa, które pokpiwa sobie z rzeczy dla katolika świętych i czcigodnych, nieda się pogodzić z katolicyzmem. Wygląda to na brak logiki. Wolimy sądzić, że tym razem zaszło tylko niedopatrzenie.

O. Alojzy, Kameduła (Rzym).

Cud ustawicznie trwający w „Domu Opatrzności Bożej“.

„...Cokolwiek świętego, cokolwiek dobrej sławy; jeśli która cnota, jeśli która chwała karności, to obmyślajcie; czegoście się też nauczyli i słyszeli, i widzieliście we mnie, to czyńcie, (to naśladujcie)“. Filp. IV, 8-10).

Cóż więcej dzisiaj dla nas jest wskazanem, czegóż bardziej dziś potrzebujemy, jeśli nie ufności, częstokroć nawet koniecznej w Opatrzność Bożą?

W obecnych warunkach naszych dni, dla nie jednego i dla nie jednej, ufność w Opatrzność Bożą — to ostatnia ucieczka, to deska dla rozbitka na morzu tego życia.

Kościół święty, czuły na potrzeby swych dzieci, stawia nam przed oczy właśnie dzisiaj do naśladowania męża niezłomnej ufności, *św. Józefa Benedykta Kottolenga* (Cottolengo), wynosząc go na ołtarze ku publicznej czci i zalecając jego heroiczną cnotę ufności, której żywym i do dziś dnia trwającym dowodem jest instytut przez niego założony, a zwany „Casa della Prowidenza“ — „Dom Opatrzności“.

Żeby dać możność moim kochanym Rodakom poznać bliżej tę przepiękną postać świętego J. Benedykta Kattolenga, i zarazem zachęcić do naśladowania jego wspomnianej cnoty, podam tu — za dziennikiem włoskim *l'Avvenire d, Italia* — w krótkiem streszczeniu charakterystykę tego nowego świętego i jego godnej podziwu fundacji.

Maj 1791. — W domu rodzinnym, w miejscowości zwanej Bra, tuż obok miasta Turynu, we Włoszech, chlopczyna zaledwie pięciu lat, Józiu Benedykt Kottoleng, mierzył kijaszkiem przestrzeń mieszkania. „Cóżto robisz Józiu?“ zapytała matka. Malec odpowiada: „Widzisz mamo, chcę widzieć ile łóżek możnaby wstawić w tem mieszkaniu, bo gdy urosnę chciałbym, zapełnić je biednymi chorymi“.

Upłynęło 45 lat, a mały Józiu już jako Ojciec „Domu Opatrzności Bożej“, mówiąc pewnego razu do swoich Siostr o szpitalach, łóżkach i lekarstwach dla ubogich, dodał przy końcu z uśmiechem: „bądźcie spokojne, mateczki, gdyż myśli te nie są dzisiejsze, ale tylu dni, ile ja sobie liczę. Trzeba wam bowiem wiedzieć, że już od czwartego czy piątego roku życia powołał mnie Bóg do założenia szpitala.

Początki nadziemskie.

Było to 2 września 1827 roku, pewna uboga kobieta, odbywająca podróż do miasta Lionu, w towarzystwie swego męża i trzech synków, z których najstarszy liczył zaledwie 7 lat, zatrzymała się w Turynie. Biedna rodzina, szukająca zapewnie zarobku na obczyźnie, nie przypuszczała nigdy niespodzianki, jaka ją tutaj oczekiwała. Zanim ruszyła w dalszą podróż, matka zapadła w cięż-

Na zlocie w Gdyni.

Na zlocie w Gdyni brały wybitny udział K. S. M. Stawiła się najliczniejsza młodzież z najdalszych zakątków Rzeczypospolitej prawie połowę uczestników zlotu stanowiąc. Było przeszło 5.000, w tem 3.000 młodzieży męskiej.

W czasie nabożeństwa pod Kamienną Górą najokazalej prezentowała się młodzież z K. S. M. z 175 sztandarami. Liczne orkiestry przygrywały przed nabożeństwem. Entuzjastycznie witano Pana Prezydenta i J. E. Ks. Biskupa Okoniewskiego, przybywających na Mszę polową. W karnych i zwartych szeregach defilowała młodzież z K. S. M. przed Panem Prezydentem i Jego otoczeniem. Przeszło godzinę trwała defilada K. S. M., nagradzana niemilknącemi oklaskami. Wieczorem pod Kamienną Górą najliczniej stawiły się K. S. M. do tradycyjnego ogniska, zapalonego w obecności przedstawicieli Rządu i władz. Odśpiewano hymn Bałtyku i kilka pieśni organizacyjnych, a orkiestra odegrała marsz organizacyjny. Wszystko transmitowano przez radjo.



Z Krakowa.

Wiceminister oświaty p. Pieracki Kazimierz wyrazić miał chęć objęcia urzędu kuratora krakowskiego.

Dyrektorem Kolei w Krakowie w miejsce odchodzącego do ministerstwa na dyrektora departamentu inż. Stadolskiego został inż. Wołkanowski, dotychczasowy dyrektor P. K. P. w Stanisławowie.

Ul. Krupnicza otrzymała oświetlenie elektryczne lampami kulistemi. Ulica urządzona będzie, jak ul. Szewska.

Pod Skawcami na linji Kraków-Chabówka, wyskoczył pociąg pospieszny z szyn i uległ częściowo rozbiciu; szczęściem tylko lekkie rany odniosło kilka osób. Zniszczony tor naprawiono rychło.

Na Prądniku Czerw. uległ katastrofie i spalił się z aparatem kapral-pilot Zasada, który niedawno odznaczył się w zawodach lotniczych.

W Tatrach znaleziono zwłoki ś. p. dr. Filipa, sędziego z Białej, krakowianina, który zginął w czasie burzy 12 lut. b. r.

Znany złodziej, Baniak, zginął od strzału posterunkowego w czasie ucieczki.

W czasie procesu o nadużycie władzy oskarżony komisarz kontroli skarbowej Fr. Małek strzelił sobie w usta, a upadłszy, podniósł jeszcze raz rewolwer i znowu strzelił do siebie, nim mu ktoś mógł przeszkodzić. Przez operację zdołano go uratować. Twierdzi, że jest ofiarą ukartowanego oskarżenia.

W sprawie „Banku Wolnego", który był już w t. zw. konkursie jako niewypłacalny, zaszła zmiana. mianowicie Dr. Kuśnierz i towarzysze spowodowali swym rekursem jako członkowie Komisji sanacyjnej (uzdrowienia), że Sąd Apel. uznał konkurs za nieprawny i oto pokazało się, że zarząd Banku bez przyczyny spowodował ogłoszenie bankructwa i konkursu. Tymczasem Bank można uratować własnemi siłami!

Ruchomą pocztę peronową urządzono w Krakowie i w szeregu miast w Polsce. Jest to wielkie udogodnienie dla jadących.

W Parku Jordana otwarto półkolonję przy udziale przedstawicieli władz.

Fundusz Pracy wydał w woj. krak. 434 tys. na cele pomocy dla dzieci i młodzieży; pomocą objęto ponad 30 tys. dzieci (w tem ok. 5 tys. z Krakowa).

Wskutek parudniowych ulewnych deszczów, w Małopolsce rzeki Dunajec, Poprad, Raba i inne wystąpiły gwałtownie z brzegów. Wiele mostów zerwanych, tory kolejowe w wielu miejscach przerwane, kilka miast od świata odciętych. Są ofiary w ludziach; szkody materjalne ogromne. W dotkniętych powodzia miejscach utworzono komitety powodzian. Do akcji ratukowej wezwano pomocy wojska.

ką chorobę. Ponieważ „Królewskie Hospicjum" odmówiło chorej przyjęcia, przeto umieszczono ją w domu policyjnym, gdzie gwardje miejscowe zwykle odsyłały nieszczęśliwych, nagle zasłabłych na ulicy. Tu wzmaga się choroba, wezwano więc kapłana, żeby zaopatrzył chorą na śmierć. Tym kapłanem, to właśnie nasz Kottoleng, który udziela ostatnich Sakramentów chorej, i nie odstępuje jej aż do ostatniego momentu życia. Mąż zrozpaczony jęczy, dzieci rozrzewniająco płaczą. Kottoleng usiłuje pocieszyć biednych, lecz nadaremno; scena ta wzruszająca pozostaje mu głęboko w sercu; te łzy, te lamenty nie ustaną rozbrzmiewać w jego uszach, nawet kiedy wróci do swojego Kościoła „Bożego Ciała". Wzruszenie nie pozwala mu wejść do mieszkania, zatrzymuje się w kościele, modli się przed Najśw. Sakramentem, następnie wchodzi do zakrystji i tu, cały w myślach zatopiony, przechadza się tam i z powrotem. Wreszcie wzywa zakrystjana i rozkazuje mu natychmiast dzwonić, Zakrystjan zdziwiony, tłumaczy się, że nabożeństwo już skończone. Kottoleng jednak nalega: „idź i natychmiast dzwoń!" A kiedy zakrystjan wraca po spełnionym rozkazie, dodaje Kottoleng: „idź do ołtarza Matki Boskiej Łaskawej, odsłoń obraz i zapal świece!". Kilka osób wchodzi do Kościoła, Kottoleng klęka przed ołtarzem i natychmiast w radosnem uniesieniu zaczyna śpiewać litanję loretańską, a obecni w kościele w niewytłumaczonem podnieceniu ducha odpowiadają chóralnie: „módl się za nami".

Po skończeniu litanji wraca Kottoleng do zakrystji i pełen szczęścia i zadowolenia mówi: „łaska otrzymana, niech będzie błogosławiona Najśw. Panna!" Następnie wszedłszy do domu, w którym mieszkał wraz z innymi XX. kanonikami, jego kolegami, opowiedział im zaszłe zdarzenie o śmierci ubogiej kobiety, zmarłej prawie na środku ulicy; przedstawił zamiar przygotowania skromnego domu, w którym możnaby dać przytułek obcym, znajdującym się w podróży, a dla których odmawia się przyjęcia w publicznych szpitalach. Słowa jego tak wymowne i wzruszające, że wszyscy przyrzekli pomoc. Tak więc w kilka dni potem Kottoleng wynajmuje dwa pokoje w domu zwanym „Volta Rossa"; umieszcza tam cztery łóżka, i dnia 17 stycznia 1828 r. przyjmuje pierwszą chorą, którą nazywa „kamieniem węgielnym". Na murze tego domu umieściły „Stowarzyszenia Robotników" z Turynu, pamiątkową tablicę, która przypomina kolebkę Instytucji „Opatrzności Bożej".

W lutym tego samego roku zaprasza Kottoleng swego rodzonego brata, dominikanina; przedstawia mu dwa ubogie pokoiki, i pogrążony w myślach odzywa się do niego: „Kto wie, co z biegiem czasu zechce rozporządzić Opatrzność Boża?" Nie należy do nas pytać, lecz jej rozporządzenia wykonać. Czy wiesz — ciągnął dalej zwracając się do braciszka — gdzie miał początek pierwszy szpital św. Jana Bożego? Nie wiem, odpowiedział Dominikanin. Otóż posłuchaj: „zaczął się od dwóch łóżek, ustawionych na dzwonnicy kościoła św. Jana". *C. d. n.*

Z Polski.

Wizytację pasterską kaplic i strażnic Korpusu Ochrony Pogranicza przeprowadził JE. Ks. Biskup Józef Gawlina. Nietylko katolicka ludność, ale i prawosławna z duchowieństwem na czele, wychodziła na spotkanie Ks. Biskupa, który osobiście przekonał się o wysoce obywatelskiej i kulturalnej pracy K. O. P. przy budowie kościołów i szkół.

Wybitny filozof ks. prof. Kazimierz Wais zmarł w 70-ym roku życia; od roku 1909 do 1929 był profesorem filozofji chrześc. na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Spuścizna naukowa, po nim jest olbrzymia, z najważniejszych dzieł: »Psychologja« (4 tomy, 1902—1915), »Kosmologja czy filozofja przyrody«, »Dusza ludzka« (1915), »Teozofja nowoczesna« (1924), »Ontologja czyli metafizyka ogólna« (1926), »Bóg, Jego istnienie i istota« i inne.



Śp. Marja Skłodowska-Curie wielka uczona polska zmarła — jak donosiliśmy — w Paryżu. Jej zasługą jest wykrycie promieniotwórczego pierwiastka radu, szeroko stosowanego w lecznictwie, zwłaszcza w leczeniu raka.

Gen. Haller powrócił do kraju po półtorarocznym pobycie w Stanach Zjedn., gdzie był witany owacyjnie i triumfalnie.

Bracia Adamowicze podążyli na Jasną Górę do Królowej Niebios podziękować za szczęśliwą podróż z Ameryki do Polski.

Przemówienie programowe premjera Kozłowskiego nie doczekało się wydrukowania. Mówił m. i. coś o wywłaszczeniu bez odszkodowania, ale narazie — jak pisze pewne pismo ciekawi obywatele zostali wywłaszczeni z jego przemówienia bez odszkodowania, nic im nie podano.

Obniżki wyrobów monopolowych zażądali działacze B. B. W. R. ze względu na biedę wsi. — Istotnie najwyższy czas!

W niektórych gazetach sanacyjnych rozpoczęła się nagonka na ziemiaństwo, że poparło sanację — dla interesu własnego. Wysługiwało się, wysługiwało to ziemiaństwo i dziś taką ma nagrodę. — W sanacji steruje się obecnie na lewo i mówi i pisze o wywłaszczeniu ziemian bez odszkodowania.

Prezes B. B. W. R. Sławek wypowiedział się przeciw »pokrywaniu błędów« — a właściwie nadużyć — firmą B. B. — podobnie przeciw pobłażliwości w stosunku do działaczy samorządowych z B. B. — Oby też te myśli mogły i stały się — rzeczywistością. W każdym razie mowa ta napewno stwierdza, że obecnie jest inaczej!

Wśród sporów w B. B. W. R. wybiła się obecnie sprawa sądu obywatelskiego nad posłem Polakiewiczem, który prowadzi Związek Młodzieży Ludowej, przeciwny innej znów sanacyjnej organizacji: Kół Młodzieży Wiejskiej.

Organizacja Narodowo-Radykalna została rozwiązana w Warszawie, woj. Białostockiem i na Pomorzu. Na opieczętowanych lokalach wywieszono odpisy dekretów rozwiązujących.

Nieuczciwe podejrzenia niektórych pism sanacyjnych kierowały się przeciw obozowi narodowemu, jako winnemu morderstwa śp. Bron. Pierackiego. Obecnie min. Sprawiedliwości wyjaśnił, że poszlaki wskazują na dzieło Ukraińców (U. O. N. Ukraińska Organizacja Narodowa), ale że sprawca właściwy uciekł zagranicę i niema nadziei pochwycenia go. W rękach policji znajduje się jednak parę osób, które współdziałały w zamachu, dostarczając bomby z fabryki potajemnej w Krakowie.

Bereza Kartuska zaludnia się. Zesłano już do niej ok. 200 osób, inni zaś twierdzą, że 500. — Woj. Kostek Biernacki wydał odezwę do ludności, zabraniającą surowo porozumienia się z więźniami, którzy zajęci będą po 12 g. dziennie pracą przy budowie szosy, wyrębie lasu i przebudowie koszar.

Zsyłka i obóz koncentracyjny — jak to niemiłe dla uszu Polaka! — Zesłanych pilnuje masa policjantów.

Wśród zesłańców ma być 140 ukraińców, 40 komunistów, jeden żyd i 40 narodowców. — Wśród nich jest też b. działacz B. B. i Strzelca, kawaler Virtuti Militari i Krzyża Walecznych, kap. rez. Paweł Chądzlik, ostatnio wydawca »Nadwiślanina«. W związku z rozporządzeniem o obozach koncentracyjnych i kredycie na pokrycie wydatków na nie ma być zwołany sejm i senat. — Chodzi też o projekt konstytucji.

W Częstochowie Zjazd delegowanych S. M. P. żeń. był nadspodziewanie liczny; 487 dziewcząt reprezentowało 203 Stowarzyszenia.

Zjazd S. M. P. żeń. diecezji przemyskiej odbył się w Krośnie przy udziale około 1500 druchen. Po Mszy św. przedefilowały w sprawnych szykach, poprzedzonych sztandarami, przed Ks. Biskupem i przedstawicielami władz. Defiladzie przyglądały się tłumy publiczności; dziewczęta wystąpiły w strojach ludowych.

Kongres Marjański w Wilnie odbył się w pierwszych dniach lipca w VII rocznicę Koronacji Cudownego Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Wielkie święto młodzieży polskiej na Wołyniu w Łucku uświetnił imponujący Zlot Delegatów polskich i czeskich, należących do Związku SMP. Przybyło przeszło 600 przedstawicieli młodzieży polskiej i ok. 300 czeskiej.

13 Dywizja piechoty, która w r. 1919 wyzwoliła Wołyń, a powtórnie w r. 1920 w walce z bolszewikami, obchodziła 15 lecie powrotu do Ojczyzny z Francji. Jest to dawna 1. dywizja piechoty gen. Hallera, utworzona we Francji i mająca do dziś sztandary francuskie od sławnego miasta Verdun i Paryża.

12 bojowców O. U. N. we Lwowie zostało skazanych na kary od 14 lat do półtora.

Rozporządzenie o barwieniu lodu sztucznego na czerwono weszło w życie z dn. 10 lipca. Chodzi o odróżnienie go od lodu zwykłego.

Nowy ustrój ma otrzymać Warszawa. Podobno ma być podzielona na 12 dzielnic z burmistrzami i magistratami, a urzędy prezydenta i komisarza rządu będą połączone.

Po raz trzeci rozpatrywać będzie Trybunał Admin. sprawę ziemianina Przewłockiego, któremu Min. skarbu odmówiło koncesji na produkowanie drożdży. — Kartel drożdżowy boi się konkurencji!

Pol. Two Eugeniczne (dobrych urodzin) bardzo się troska o zdrowie przyszłego potomstwa i wypracowało projekt dopuszczania do małżeństwa tylko — zdrowych. — Jakby to medycyna nie znała zbyt licznych wypadków, że dzieci ludzi notorycznie chorych bywają całkiem zdrowe. W eugenice nie należy przesadzać! Kto jest napewno zdrowy?

Miłą nowość wprowadziły Pol. Koleje Państw., bo oto bezpłatny przejazd dzieci pod opieką starszych. Dziesiątki tysięcy dzieci już skorzystały z przejazdu i tysiące starszych zmusiły do — jazdy koleją. Wartoby częściej urządzać takie niespodzianki.

Górnicy francuscy wypowiedzieli się za równouprawnieniem Polaków w górnictwie fran. i w obronie ich przed zwolnieniami.

Ze świata.

Uznanie wyraził Ojciec św. prof. Rosenowi, który po ukończeniu prac nad freskami w willi papieskiej Castelgandolfo powraca do Polski. Papież wyraził swe najwyższe zadowolenie i podkreślił walory artystyczne obrazów i cieszył się, że w swej rezydencji letniej będzie miał wymowną pamiątkę swego pobytu w Polsce i stwierdzenie serdecznych węzłów, Polski z Namiestnikiem Chrystusowym.

Już 200 deputowanych francuskich stało się zdecydowanymi wrogami masonerji, w tem 22 radykałów lewicowych i demokratów. Widać, że masonerja już wszystkim obrzydła.

Ognisty Krzyż (Croix de Feu), manifestowała na ulicach Paryża. W pochodzie szli także księża i kobiety. Publiczność witała manifestantów okrzykami; niech żyje armja, niech żyje Francja.

Tatarescu, min. spraw zagr. w Rumunji, przybył do Paryża po pożyczkę wraz z min. skarbu Slavescu. Witano ich uroczyście.

Jakieś ustępstwa w kolonjach afrykańskich mają pozyskać Włochów dla francuskich planów.

Wszelkie organizacje bojówe są uniemożliwione w Belgji na mocy ustawy parlamentu.

Rozpoczęły się już targi i spory o ustalenie »kwot« tonażu okrętowego w marynarce wojennej. Włochy i Stany Zjedn. narobiły wiele bigosu budowaniem nowych okrętów o ogromnej pojemności. — Właściwe obrady odbędą się w r. 1935.

Min. angielski Simon okazał się większym człowiekiem, niż o nim sądzono, gdyż mimo ostrego starcia z min. fran. Barthou w Genewie popiera jego plany układu północnego (około Polski) i południowego (około Bałkanu). Ano nie wszyscy są tak małoduszni, jak niektórzy politycy polscy, którzy swoje porachunki wyrównywali choćby kosztem dobra narodu.

Min. Barthou bawił w Londynie na ważnych konferencjach, tyczących się współpracy angielsko francuskiej w sprawie bezpieczeństwa i pokoju Europie. Wyniki rozmów są jeszcze nieznane, atoli zwróciło uwagę, że min. Barthou był zaproszony przez premjera angielskiego. — Głównie chodziło o projekt, sowiecki układu wschodniego (t. zw. Locarno), do którego Anglja miałaby zaprosić Niemcy i Włochy, a także przemówić za nim. w — Warszawie. Niepokojące się stanowisko Polski, która nie trapi się do tego układu, chociaż on ma gwarantować granice Polskie od strony Niemiec.

Anglja zbroi się pospiesznie wobec niebezpieczeństwa niemieckiego, buduje olbrzymie jednopłatowce do bombardowania. Rozpiętość ich skrzydeł wynosi 33 metrów. Mają powstać 4 nowe lotniska wojskowe.

Brytyjski korpus posiłkowy przyobiecano podobno Francji na wypadek wkroczenia Niemiec na terytorjum francuskie, pozatem korpus taki mógłby na życzenie Ligi Narodów być wysłany do Francji w wypadku mobilizacji niemieckiej lub stawiania fortyfikacyj w pewnych okręgach.

W Holandji nastąpiło uspokojenie po ostatnich rozruchach w kilku większych miastach. Gdzie niegdzie trzeba było wysłać na ulice wojsko z czołgami. W Amsterdamie zdobywano zbuntowaną dzielnicę.

Osobny „trybunał ludowy“ utworzono w Niemczech do sądzenia za zdradę stanu i kraju. Ludowa jego demokratyczność będzie pewnie wyrażać się w równości w skracaniu — o głowę.

Zmiana ordynacji »wyborczej« do Reichstagu polega na tem, że Hitler mianuje posłów z partji hitlerowskiej. — Także »wybory!«

Ma nadzwyczajnem zebraniu parlamentu Hitler przedstawił dzieje stłumienia buntu szturmówek i — na wniosek Goeringa parlament uchwalił »entuzjastycznie« uznanie dla zarządzeń kanclerza. — Listy jednak ze straconymi dotąd nie ogłoszono. Oficjalnie mówi się, że mniej niż 50 zginęło, wywiady zagranicznej prasy mówią o 200 do 300 ofiarach. — Hitler zaprzeczył udziałowi Papena w spisku, atoli życie uratował mu podobno Hindenburg przez wysłanie uznania dla wszystkich zarządzeń Hitlera. Inna pogłoska utrzymuje, że to uznanie było sfabrykowane przez sekretarza Hindenburga, bojącego się o swój los, a sam Hindenburg jest poprostu internowany w swej posiadłości w Neudeck.

W Austrji sięgnięto do drakońskich środków obrony spokoju publicznego. Za samo przechowywanie materjałów wybuchowych i większe uszkodzenia środków komunikacyjnych grozi kara śmierci. Ale bo też różnym zamachom nie było tam końca.

I Czechosłowacja się zbroi. Nagłe przedłożenie rządowe na cele dozbrojenia uchwalono na 10 lat zgóry na sumę ok. 3 miljardów koron (660 milj. zł.)

Charakterystycznym przyczynkiem do pojęć ogółu o Hitlerze jest fakt, że w pewnej miejscowości na Morawach wójt oskarżył o obrazę czci radnego, który na radzie zawołał do niego: »Ty hitlerze!« Sąd skazał oskarżonego na 24 godzin aresztu.

Państwa Bałtyckie: Litwa, Łotwa i Estonja jakoś nie mogą dojść do porozumienia ostatecznego i podpisania układu.

Trzech uczniów gimnazjalnych (6-ta klasa) w Bukareszcie skazano na długoletni pobyt w domu poprawy za rabunkowe zabójstwo, dokonane na osobie pewnego posła.

B. posłowie polscy Rak Michajłowicz, Miotła i Wołyniec, którzy swego czasu uciekli do Rosji znaleźli się ostatecznie na Sołowieckich wyspach, a ich rodziny zesłano na Sybir, dzieci wydalono ze wszystkich szkół. — Jakoś w sowietach nie jest tak dobrze, jak oni głosili!

Rozruchy antyżydowskie wypędziły ze wschodniej Tracji (Turcja europ.) wielu żydów, którzy w największej nędzy schronili się do Konstantynopola.



Francuski minister spraw zagr. p. Barthou w dalszym ciągu objeżdża stolice europejskie, odbywając konferencje. Na fotografji min. Barthou przed wyjazdem do Londynu rozmawia z min. marynarki Pietri i ambasadorem angielskim Clerk'iem.

Dyktator gospodarczy Stanów Zjedn. gen. Johnson zdecydował się ustąpić. — Oznacza to niepowodzenie gospodarczych planów »odbudowy«. — Przeciwnicy zaś Roosevelta zaczynają się ruszać i — szkodzić.

W b. Afryce niemieckiej rozwiązano narodowo-socjalistyczną organizację młodzieży niem., a ich przewódcę wydalono. — W Meksyku zaś razporaz zdarzają się wykroczenia anty-hitlerowskie tak, że aż poseł niemiecki musiał interwenjować u rządu meksykańskiego. — Podobnie demonstracje urządzono w Pradze czeskiej.

Japonję i Chiny nawiedziła powódź; wiele zniszczonych domów i ofiar w ludziach. W Chinach półn. wybuchła cholera.

Z dziennikarzy zostało sekretarzami poszczególnych ministerstw w Japonji. — Niebywała to nowość, ale co będzie jeżeli ci dziennikarze zechcą się prześcigać w gorliwości sprawozdawczej do dzienników?

Co nam piszą.

Wizytacja Ks. Biskupa w parafji Biała. W dniach 8—11 czerwca parafja bialska gościła Najprzew. Ks. Biskupa D-ra Stanisława Rospondа, który przybył do nas, żeby dokonać przepisanej wizytacji pasterskiej, udzielić Sakramentu Bierzmowania i utwierdzić nas w Wierze św. Celem godnego przyjęcia Gościa zawiązał się Komitet obywatelski z pp. Starostą D-rem Albertim, Gen. Przeździeckim i Burmistrzem Dr. Łuniewskim na czele.

Już od samego rana w piątek panował w mieście inny nastrój: świąteczny i poważny. Na twarzach wiernych znać było radość. Przewodniczący Komitetu kościelnego p. Gall Fr. wyjechał po Ks. Biskupa do Komorowic. Na granicy miasta oczekiwali Ks. Biskupa p. Starosta bialski Dr. Alberti, p. Burmistrz Dr. Łuniewski, p. Dyr. Szumiec i Ks. Mgr. Skarbek.

Tymczasem przy kościele parafjalnym uformowały się szkoły, organizacje i tłumy publiczności pod sprawnym zarządem p. Dyr. Skuta. Wśród zebranych odznacza się honorowy oddział wojska z p. Gen. Przeździeckim na czele. Dalej zauważyliśmy Ks. proboszcza Kasperlika z Bielska oraz ks. Pułkownika Miodońskiego obecnego dziekana W. P. w Przemyślu.

Zakołysały się tłumy, kiedy radosne bicie dzwonów oraz gwizd syren nadjeżdżających aut oznajmiły przyjazd J. E. Ks. Biskupa. Orkiestra wojskowa zagrała. Najprzew. Ks. Biskup wysiadł z auta, a Ks. proboszcz Sznajder oczekując w otoczeniu duchowieństwa miejscowego i okolicznych wiosek z Ks. dziekanem Rączką na czele, podał krzyż Ks. Biskupowi do pocałowania. Wśród brzmienia pieśni „Ecce sacerdos magnus" wykonanej przez miejscowy chór polski, pod batutą p. prof. Koterbskiego — wprowadzono Ks. Biskupa do kościoła, gdzie po krótkich modlitwach przemówił do wiernych, wyrażając swoją radość z tak serdecznego przyjęcia, zachęcając do korzystania z łask Bożych w czasie wizytacji, ostrzegał przed bezrobociem duszy. Po krótkiej przerwie Ks. Biskup począł bierzmować dzieci szkół powszechnych.

W ciągu następnych dni Ks. Biskup odprawiał codziennie o godz. 7-mej rano Msze św., w czasie których liczne rzesze wiernych przystępowały do Stołu Pańskiego.

W sobotę bierzmował Ks. Biskup szkoły średnie i katechizował szkoły powszechne oraz odwiedził przedstawicieli Starostwa, Magistratu, Dowództwa, Inspektoratu Szkolnego i Sądu Grodzkiego. W godzinach popołudniowych wyjechał do Leszczyn, gdzie bierzmował i katechizował dzieci szkolne oraz wizytował kaplicę, ochronkę i szkołę.

W niedzielę dopołudnia Ks. Biskup był obecny na sumie polskiej i niemieckiej, w czasie których śpiewały chóry: polski pod batutą p. Prof. Koterbskiego i niemiecki pod batutą p. organisty Solicha. Kazanie w języku polskim wygłosił Ks. kanonik Śliwa z Komorowic, w języku niemieckim Ks. proboszcz Muras z Lipnika. Popołudniu odbyło się bierzmowanie dla doro-



Kościół parafjalny w Białej.



Ks. Biskup bierzmuje dzieci szkolne.

S. H.

Dusze dzikiego Zachodu.

42 — Teraz, albo nigdy! — mówił szeptem Loifeuvre do swego przyjaciela, rzekomego pana Daraque. Jeśli nie wykorzystamy tej sposobności, aby się dowiedzieć, gdzie lord ukrywa swe kosztowności i pieniądze, nie zdołamy prawdopodobnie nigdy tego odgadnąć!

— Więc jakże to uczynimy, Teddy? — zagadnął „estancjero". — Mów prędko!

— Bardzo prosto. Jak wiesz zapewne, w korytarzu jest ciemna nisza, w której służba składa szczotki, miotły itd. Tam się ukryjemy. O tej porze wszyscy są w lesie przy pracy. W domu zostaje tylko stary Johann, a ten lubi na gorącu zawsze spać. Henryk nie odchodzi od bramy; zresztą porządki robią tu wczas rano. Gdyby zaś przypadkiem ktoś się zjawił, chwycimy go za gardło i wciągniemy do środka; nisza jest dosyć duża; pomieści nawet czterech ludzi, tembardziej, jeśli dwóch z nich może być martwych... hi, hi, hi! Nieprawdaż, Robby?

— Dobre, stary, tylko mów dalej — odparł rozweselony Robby; — nie mogę już doczekać tej chwili; bierze mnie gorączka!...

— Gorączka złota? Pociesz się: mnie też. — Otóż musimy się tam ukryć, aby widzieć, do których drzwi zaprowadzi lord owego pana Maxyma. Gdy to zaobserwujemy, (a muszą koło nas przechodzić, bo przecież jest tylko jeden korytarz) — zaczekamy dłuższą chwilę; jeśli nie wyjdą, to znaczy, że omawiają swoją sprawę. Wówczas ty wejdziesz niespodzianie do nich, niby szukając lorda w jakimś ważnym interesie i zagrozisz im rewolwerem; równocześnie ja przeszukam ich. Reszty nie można przewidzieć; w danej chwili okaże się, co najlepiej uczynić.

— Zgoda! więc chodźmy się ukryć — zadecydował Robby.

— Masz broń w porządku? — przypomniał Teddy.

— W porządku. Chodź! Ostrożnie!

Korytarz był dość ciemny, albowiem okien nie posiadał; długość jego wynosiła około osiemnastu metrów. Obaj złoczyńcy ulokowali się w niszy, która

słych. Poczem Ks. Biskup wizytował szpital miejski, gdzie przywitany został przez pp. lekarzy oraz Siostry i przeszedł przez wszystkie sale chorych, rozmawiając prawie z każdym chorym. Następnie zwiedził Dom Stow. Rękodzielników, Sierociniec niemiecki, Dom Katolicki i Dom Młodzieży.

W gustownie urządzonej przez druhów S. M. P. sali Domu Młodzieży — przywitał Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa gospodarz domu Ks. Mgr. Skarbek. Po odśpiewaniu pieśni przez Sodalicję Panien wygłosili krótkie przemówienia sprawozdawcze przedstawiciele organizacyj: p. Jędrzejkówna — Sodalicja Panien, p. Pabijanówna — Sodalicja Urzędniczek, p. Gallówna — Niem. Sodalicja Panien, p. Schubert — Niem. Stow. Młodzieży, p. Maga — Niem. Stow. Czeladników, p. Fr. Płonka — Stow. Młodzieży Polskiej. Po sprawozdaniach przemówił Ks. Biskup, wyrażając radość i zadowolenie z działalności wielkiej żywotności tych organizacyj. Już o zmroku odjeżdżał z Domu Młodzieży Najprzew. Ks. Biskup żegnany uroczyście przez członków wszystkich zebranych organizacyj. Pochyliły się sztandary, z okien domu posypały się kwiaty i popłynęły poważne akordy orkiestry S. M. P. Ks. Biskup udał się na zasłużony spoczynek po całodziennej pracy przy pługu biskupim, aby w poniedziałek rano dalej bierzmować dorosłych i odwiedzić szkoły: Gimnazjum i Seminarjum żeńskie im. św. Hildegardy, ochronkę SS. Felicjanek, Szkoły powszechne polskie i niemieckie męskie i żeńskie, oraz Gimnazjum i Seminarjum męskie.



Z wizytacji pasterskiej w Białej. Ksiądz Biskup katechizuje dzieci szkoły niemieckiej.

W godzinach popołudniowych zebrały się tłumy publiczności z przedstawicielami władz kościelnych, cywilnych i wojskowych oraz organizacyj, aby godnie pożegnać odjeżdżającego do następnej parafji Dostojnika Kościelnego. Wśród bicia dzwonów i hymnów orkiestr, — odjechał obsypany kwiatami, Najprzewielebniejszy Ks. Biskup, pozostawiając w sercach wiernych niezatarte wspomnienia — pozostawiając w nas zawsze gotowych do obrony wiary św. i życia chrześcijańskiego — parafjan.

Druh Płonka Franciszek S. M. P. Biała.

Kraków — parafja św. Florjana. Tutejsza parafjalna Akcja Katolicka prowadziła w czasie ubiegłej zimy akcję obiadową dla potrzebujących parafjan. Z zestawienia wynika, że w gotówce na ten cel zebrano 297.20 zł. (zakupiono za to dla biednych 1.123 obiadów), nadto 11 rodzin ofiarowało w naturze 2.838 obiadów, czyli **razem rozdano 3.961 obiadów.** Komitet z ks. prepozytem dr. Niemczewskim, prezesem A. K. J. Siessem i gen. R. Żabą prezesem Konf. św. Wincen. na czele — składa serdeczne „Bóg zapłać" tym wszystkim którzy przez swą ofiarność spełnienie tego chrześcijańskiego czynu umożliwili.

W kościele OO. Bernardynów w Krakowie na Stradomiu odbyła się w niedzielę 1 lipca br., podniosła uroczystość prymicji **ks. Błażeja Kawalca,** członka Arcybractwa Niepokalanego Poczęcia Najś. Marji Panny, istniejącego przy tymże kościele. Ksiądz Prymicjant, urodzony w Przesławicach parafji Koniusza, już jako uczeń gimnazjalny, zaciągnął się w szeregi Stowarzyszenia Młodzieńców wyż. wspomnianego Bractwa, będąc tutaj wzorem i przykładem, zjednał sobie ogólny szacunek i uznanie. Ukończywszy gimnazjum, wstąpił do Seminarjum Częstochowskiego w Krakowie, i po ukończeniu nauk otrzymał święcenia kapłańskie na Jasnej Górze w dniu 29 czerwca br. Zostawszy kapłanem nie zapomniał o tem, że wyszedł z szeregów Bractwa Niep. Poczęcia Najśw. Marji Panny i postanowił swą pierwszą Mszę św. po święceniach, odprawić właśnie w kościele OO. Bernardynów na intencję tegoż Bractwa. Ale i Bractwo ze swej strony nie zapomniało o swym zacnym członku i przygotowało Ks. Prymicjantowi serdeczne przyjęcie, wprowadziło go w uroczystej procesji, ze Seminarjum duch. do kościoła i uczestniczyło w prymicyjnej Mszy św.. W czasie Mszy św. podniosłe kazanie wygłosił O. Florjan Rogowski, kustosz konwentu bernardyńskiego, zaś chór Stowarzyszenia Młodzieńców odśpiewał szereg pieśni religijnych. Uroczystość powyższa na długo pozostanie w pamięci i będzie stanowić piękną kartę kroniki Bractwa. **Tadkow.**



Ks. Prymicjant Kawalec w czasie procesji na dziedzińcu kościoła OO. Bernardynów w Krakowie.

---

znajdowała się w odległości może dziesięciu metrów od drzwi wchodowych. Skryli się za miotłami tak, że faktycznie, spostrzec ich nie było podobna. Drzwi kancelarji lorda były trzecie na lewo; Robby i Teddy wiedzieli, że lord się tam teraz znajdował i postanowili czekać, choćby do wieczora.

Cierpliwość ich została wystawiona na ciężką próbę. Dopiero za godzinę nadjechał sir Maxym. Lord w międzyczasie wychodził, kilkakrotnie przed dom; znać było, iż niecierpliwił się bardzo.

Nareszcie wrócił z oczekiwanym. Musieli się dobrze znać zdawna, albowiem trzymali się pod ręce i rozmawiali bardzo żywo. Lord poprowadził przybyłego do kancelarji. Gdy drzwi się za nimi zamknęły, szepnął Teddy:

— Więc przecież tam jest jego „kasa"!

— Tego jeszcze nie możemy twierdzić stanowczo — odparł Robby. — Ja ci powiem otwarcie, że wolałbym tam nie iść.

— Dlaczego?

— Nie obejdzie się bez hałasu. Lord nie jest człowiekiem, którego możnaby tak łatwo pokonać. Napewno też obaj mają broń ze sobą. Nie boję się coprawda, ale wolałbym, aby nie zostawiać zbyt jasnych dowodów, że myśmy to uczynili... Zaczekajmy lepiej, aż wyjdą. Jeśli Maxym odrazu odjedzie — (my wyjdziemy zaraz za nimi, by się przekonać, co uczynią i gdzie pójdą) — to znaczy, że pieniądze są jednak w kancelarji. Tam jest zwykły zamek i nietrudno się dostać. — Czy nie mam słuszności?

— Być może — odparł Teddy. — Ale w takim razie siedź tu sam, a ja pójdę przed dom. W ten sposób możemy ich obserwować dokładnie, gdzie pójdą i nie zdradzimy się. Gdybyśmy zaś stąd wychodzili, aby ich śledzić, mogliby powziąć podejrzenie, skąd tak nagle wzięliśmy się na korytarzu, skoro drzwi nasze znajdują się dopiero na drugim jego końcu?

Robby uznał rozumowanie przyjaciela za słuszne. Teddy wysunął się pocichu i wyszedł. Robby pozostał sam.

C. d. n.

Dział rolniczy.

Oddłużyć skutecznie rolnictwo.

Nigdy wieś w dostatki nie opływała, na zbytki nie dostawało. Jadł rolnik zawsze skromnie, ubierał się ubogo, mieszkał nie luksusowo, do teatru, kina, na koncerty nie chodził. Całe życie wieśniaka, nawet w czasie dobrej konjunktury, odznaczało się skromnością, małem wymaganiem, i nigdy nie było życiem ponad stan. Kiedy były dobre ceny na produkty rolnicze, za żyto dobrze płacono, nabiał żywiznę, rolnik calą gotówkę i pożyczkę użył na budowę lub naprawę zniszczonych budynków, na powiększenie kilkumorgowego gospodarstwa i dokupno gruntu czyto z parcelacji czyto prywatnie, albo też wadliwe grunty meljorował, kupował zwierzęta hodowlane, zakładał sad, pasiekę, uzupełniał maszyny i narzędzia rolnicze, brał nawozy sztuczne, zboże uszlachetnione i t. d. Pożyczki zaciągał prywatnie albo też w kasach, bankach, w których łatwo było otrzymać kredyt. I rolnicy często za namową doradców i towarzystw rolniczych przyjmowali pożyczki na cele ulepszenia gospodarstwa i podniesienia niskiej wytwórczości rolniczej. Rolnicy pożyczki chętnie podejmowali, gdyż opłacalne ceny produktów rolnych i hodowlanych na to pozwalały a wysoka wartość ziemi umożliwiała w części obciążanie hipoteki. Nie można zatem za złe brać rolnikom, że zaciągali celowe pożyczki na powiększenie gospodarstwa, podniesienie produkcji i na naprawę budynków względy gospodarcze tego wymagały. Nie bez znaczenia była propaganda samowystarczalności w zakresie wyżywienia kraju, był bowiem czas kiedy Polska sprowadzała masowo z zagranicy pszenicę, mąkę pszenną, smalec, słoninę, i t. p. produkty spożywcze.

Żaden z rolników nie przypuszczał i nie mógł powiedzieć, że warunki spłaty pożyczki ułożą się tak nieprzyjaźnie jak to ma dzisiaj miejsce. Nieopłacalność produkcji z powodu niskich cen za żywiznę, nabiał, ziemiopłody, za które rolnik otrzymuje ceny poniżej własnych kosztów wytwarzania, przy równocześnie wysokich cenach za wszelkie artykuły potrzebne go gospodarstwa i wysokich różnych opłatach i podatkach, zostawiły rolników w sytuacji bez wyjścia.

Wtedy, kiedy rolnik pożyczał, cena pszenicy wynosiła 40—50 zł., żyta 30—40 zł, a za wieprza mógł dostać 300—500 zł. Dług w wysokości 1000 zł. zaciągnięty w 1929 r. równał się 30 cetnarom zboża albo 2 krowami, lub 500 kg. żywej wagi wieprza. Obecnie na spłatę tego długu wypadłoby zużyć 2 do 3 razy więcej tych produktów. Położenie dłużników-rolników niech określą przykłady przedstawione w jednem z pism ludowych: Rolnik 3-morgowy kupił w roku 1929 jedną morgę pola za 3000 zł, na powiększenie swego gospodarstwa, płacąc z własnych oszczędności 500 zł, resztę pożyczył w kasie Stefczyka, kasie komunalnej oraz prywatnie. Od 2500 zł. winien był płacić 300 zł. procentu rocznie, licząc tylko po 12 procent. Spłacanie procentów i rat na amortyzację w ówczesnym czasie było możliwem, gdyż krowa kosztowała 500 zł, 1 kg. żywca 2 zł. jajo 20 gr., kalkulacja była zatem dobra. Majątek owego rolnika oceniony był wówczas na 15000 zł. (3 morgi pola po 3000 zł., budynki i inwentarz 6000 zł.), wartość jego dzisiaj wynosi 3600 zł. (3 morgi pola 2100, budynki i inwentarz 1500 zł.), a zadłużenie jego wynosi 2500+1000 zł. procentów narosłych wczasie kryzysu razem więc 3.500 zł. Z rachunku wynika, że rolnik winien oddać wierzycielom swe gospodarstwo dlatego, że w roku 1929 kupił morgę gruntu. — Drugi przykład: Rolnik kupił krowę za 500 zł. w r. 1929. Po dziś dzień płaci procenty od pożyczonej na ten cel sumy po 12 procent rocznie. W pięciu latach wypłacił sumę 300 zł. tytułem procentu t. j. wartość jednej dużej krowy, a winien jest nadal 500 zł. t. j. wartość conajmniej 2-ch krów.

Takich przykładów możnaby mnożyć bez końca, a wszystkie wyraźnie przedstawiają ogromny wzrost wartości pieniądza a spadek cen nieruchomości, zwierząt, ziemiopłodów. — Są to stosunki b. nienormalne, niepozwalające na spłatę długów w dotychczasowej wysokości. Długi muszą być przerachowane i według dzisiejszej rzeczywistej wartości spłacone, a więc obniżone i rozłożone na dogodne spłaty.

Sprawa oddłużenia rolnictwa dojrzała dziś do radykalnego rozwiązania, bez niej wieś nie wejdzie w normalny stan gospodarowania. Zmniejszenie sum dłużnych przedewszystkiem w bankach państwowych a w szczególności w Banku Rolnym, zaciągniętych na grunty z parcelacji, z komasacji, na meljoracje, sadownictwo, zalesienie, rybołóstwo i t. d., a także zmniejszenie zaległości podatkowych i zniżenie oprocentowania kredytów, winno pójść na pierwszy ogień akcji rządu, zmierzającej przyjść z pomocą drobnemu rolnictwu.

Jak słychać, sprawa ta jest na dobrej drodze, nowy rząd przyjął hasło, »Frontem do drobnego rolnictwa«. Oby tylko zamierzenia przybrały realne kształty i urzeczywistniły się szybko w praktyce *Instr. rol. A. Mayer.*

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Wstrzymanie egzekucji skarbowych na wsi. Na okres żniw, do połowy sierpnia, władze skarbowe wstrzymały kroki egzekucyjne w rolnictwie.

Nowa klasyfikacja gruntów. W najbliższym czasie przeprowadzą w całem państwie komisje powiatowe i wojewódzkie klasyfikację gruntów, która będzie miała za zadanie ustalenie kategoryj i klas gruntów. Min. Skarbu opracowało już projekt rozporządzenia o klasyfikacji gruntów.

Zakup koni dla wojska. Władze wojskowe urządzają w lipcu pokazy i zakupy koni. Komisja remontowa przeprowadzi pokaz koni dnia 30 lipca w Oświęcimiu dla wojew. krakowskiego.

Kredyt pod zastaw i zaliczkowanie zboża. Jak już podaliśmy, Bank Polski przeznaczył 30 milj. zł. dla rolnictwa pod zastaw zboża. 24 milj. zł. przypadnie dla większej własności i 6 milj. dla drobnego rolnictwa na zaliczki zbożowe. Rolnicy pragnący ten kredyt otrzymać muszą najpierw uzyskać zaświadczenie z urzędu skarbowego, stwierdzające wysokość zaległości podatkowych. Min. skarbu zarządził, aby z pożyczek pod zastaw zboża potrącać najwyżej 25 procent ($^1/_4$) zaległych podatków. W r. bież. potrącone będą zaległości drugiej raty podatku gruntowego za rok 1933, jak również pierwszej raty za rok 1934. Urzędy podatkowe zostały powiadomione, że w żadnym wypadku nie wolno zajmować zboża objętego zastawem rejestrowym.

Bilans handlowy. Wartość nadwyżki wywozu towarów z Polski zagranicę w pierwszym półroczu 1934 roku wyniosła około 79 i pół milj. zł. W samym miesiącu czerwcu wywieźliśmy towarów za przeszło 14 i pół milj. zł. więcej niż przywieźliśmy do kraju.

Żądania małorolnych. Delegacja Centralnego Tow. Organizacji i Kółek rolniczych w Warszawie złożyła nowemu ministrowi rolnictwa p. Juljanowi Poniatowskiemu na piśmie żądania drobnego rolnictwa. W żądaniach tych wskazano, że polityka rolna rządu powinna w pierwszym rzędzie uwzględnić sprawę produkcji hodowlanej w Polsce. 81 procent wpływów małych gospodarstw rolnych pochodzi bowiem z produktów hodowlanych a drobne rolnictwo pokrywa 90 procent całej produkcji hodowlanej w Polsce. Premje i interwencje na rynku krajowym winne dotyczyć nie tylko cen zboża ale i zwierząt. Drobne rolnictwo domaga się dalej przymusowej komasacji gruntów na koszt państwa, oddłużenia rolnictwa i przeszacowania długów. Następnie wskazano na uregulowanie zaległości podatkowych, które w samym podatku gruntowym wynoszą obecnie przeszło 80 milj. zł.

Minister przyrzekł rozpatrzeć przychylnie zgłoszone żądania, oświadczając, iż sytuacja drobnego rolnictwa szczególnie go interesuje.

Wartość wyrażona w życie. W roku 1913 a więc przed wojną, pług można było kupić za 134 kg. żyta, gdyż ówczesna jego cena równała się dokładnie cenie takiej ilości żyta. Za ten sam pług płaciło się w 1928/29 — 130 kg. żyta, a w lutym 1934 r. — 273 kg. żyta. Za parę obuwia w r. 1913 płacono wartość 78 kg. żyta, w r. 1928/29 — 127 kg., a w lutym 1934 r. — 192 kg. żyta. Za 10 kg. cukru płacono w 1913 r. wartość 46 kg. żyta, w 1928/29 — 47 kg., w 1934 r. 110 kg. żyta. Za 10 kg. soli płacono w 1913 r. wartość 6 kg. żyta, w 1928/29 — 10 kg. żyta, w 1934 r. — 27 kg. żyta, Za 1 kg. tytoniu chłopskiego w 1913 r. płacono wartość 115 kg. żyta, w 1928—29 — 190 kg., w 1934 r. — 572 kg. żyta. Za korzec węgla płacono w 1913 wartość 23 kg. żyta, w 1928-29 — 23 kg., w 1934 r. — 49 kg. żyta.

W porównaniu z rokiem 1913 kosztuje obecnie w życie:

pług o 104 procent drożej, obuwie o 146 proc, węgiel o 113 proc. cukier o 139 proc., sól o 350 proc., tytoń o 400 proc., wódka o 254 procent drożej jak przed wojną.

Zwyczajne artykuły przemysłowe kosztują obecnie w życie przeciętnie 2 razy tyle niż przed wojną, gdy tymczasem artykuły monopolowe kosztują 3 i 4 razy tyle niż przed wojną. — Cyfry te jaskrawo wykazują niedolę rolników wyzyskiwanych przez kartele i monopole.

Kurs na rolnictwo. Od czasu objęcia kierownictwa rządu przez prof. Kozłowskiego, powiał lepszy wiatr dla rolnictwa. Wieś łączy z nominacją nowego premjera nadzieję opieki żywotnych spraw rolnictwa. Premjer Kozłowski jako były minister reform rolnych, potem wiceminister skarbu, zna bolączki wsi i jej niedomagania. Oświadczenie programowe szefa rządu na zebraniu działaczy B. B. w Warszawie stwierdza, że zagadnienie wsi wysunie się na czoło prac państwowych. Sprawa oddłużenia rolnictwa, parcelacji zadłużonych majątków ponad miarę, podniesienie cen produktów hodowlanych, obniżenie cen wyrobów, które rolnik nabywać musi, dopiero teraz może znajdą rozwiązanie. Tak powołanie na stanowisko ministra rolnictwa p. Juljusza Poniatowskiego, fachowca, daje pewność, że program rządu będzie dobrze wykonany a najważniejsze bolączki wsi choć w części radykalnie przeprowadzone.

Dekret o wierzytelnościach w w lutach zagranicznych i przerachowaniu wierzytelności na walutę polską ukazał się w Dzienniku Ustaw R. P. Na mocy tego dekretu, w całym kraju będzie można operować wyłącznie walutą polską, a więc składać oszczędności, zaciągać długi, ubezpieczać się tylko w złotych polskich. Dotychczas pozawierane zobowiązania w obcej walucie n. p. w dolarach spłacać będzie można w walucie polskiej, przerachowując cenę walut zagranicznych na złote podług kursu w dniu płatności. Dłużnik więc będzie płacić wierzytelność wyrażową w walucie obcej pieniędzmi polskiemi. Dekret postanawia, że klauzula złota w zobowiązaniach dolarowych jest nieważna. Nie dotyczy to jednak kredytu złotowego, t. j złotych w złocie, operacje takie są dalej dozwolone.

W praktyce dekret oznacza zmniejszenie długów zaciąganych w dolarach i usunięcie dwuwalutowości w Polsce

Kiedy odda.

— Kiedy mi pan odda 20 złotych, które panu pożyczyłem.
— Ach, przepraszam bardzo, nie mam pieniędzy przy sobie.
— A w domu?
— Dziękuję za pamięć, wszyscy zdrowi.



Mussolini brał niedawno udział w młocce pierwszego zboża wyprodukowanego na bagnach Pontyjskich, osuszonych jego staraniem. Przez 3 godziny pracował osobiście przy maszynie, za co wypłacono mu parę lirów zarobku.

Wiadomości drobne.

Za staraniem najwyższych dostojników państwa prezydent republiki Paragwaju, Ayala, wydał dekret, w którym ogłasza N. Marję Pannę Patronką armji paragwajskiej. Wojsko szczególną czcią i miłością otacza Matkę Bożą. Na wielkim placu ćwiczeń wojskowych w Asuncion, stolicy Paragwaju, znajduje się figura N. M. Panny, przed którą odbywają się modlitwy.

Żywe Słowo nr. 5—21. po 4 str. Poznań 1934. „Ostoja". Wyd. Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Cena nru 15 gr.

Cykl wykładów przydatnych niezmiernie w walce z nowoczesnem pogaństwem. Dotyczą zagadnień 1. przykazania Bożego i 1. artykułu „Wierzę w Boga" i omawiają: istnienie Boga i jego przymioty, — cześć należną Bogu i sposoby oddawania jej modlitwą i czynem, — wiarę człowieka dojrzałego, prace nad jej pogłębieniem i walkę z nasuwającemi się wątpliwościami, — wykroczenia przeciwko wierze, jak herezje, zabobony oraz wierzenia i praktyki „wiedzy tajemnej". Ogromnie cenne są wiadomości o różnych współczesnych sektach. Podają pierwszorzędny materjał orjentacyjny.

Cykl opracowali znawcy przedmiotu. Dużą zaletą jest, że ujmuje temat przedewszystkiem ze strony pozytywnej i przygotowuje do czynu w A. K.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 zł. — ósemka „ 20 „ 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.—	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95 Telefon 166-40